Nr. 34. We Lwowie. Czwartek dnia 12. Lutego 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Pr[illegible] łata wynosi:
[illegible]talnie . 3 złr. 75 cent.
[illegible]ecznie . 1 „ 80 „
[illegible]ką pocztową:
[illegible]ujackiem . 5 złr. — ct.
[illegible]ras i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
[illegible]zwecji i Danji . . . 6 „ —
Francji . . . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . 15 „
Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux art. 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. lutego.

(Ważne rozporządzenie. — Nie obejście się bez pożyczki. — List cesarski. — Memorjał robotników do Rady państwa.)

Minister Unger wydał rozporządzenie, które niezawodnie po wieki zapisane będzie w błogosławionych dziejach Austrji. Jako naczelny kierownik biura prasowego, t. j. tego wydziału w prezydjum ministrów, które ma to bezpośredniemi artykułami, to instrukcjami, dziennikom lokajskim dawanemi, a w każdym wypadku „subwencjami“ prostować mylną opinię Austrjaków i zagranicy o błogim stanie Austrji, o zdolności jej ministrów, o zbawienności centralizmu, i t. d., ażeby ci „półurzędowi“ dziennikarze do biura prasowego nie przychodzili dotychczas po codzienne instrukcje i nowiny w codziennem ubraniu, ale we fraku. Odtąd w redakcjach pism centralistycznych codzień jest jeden współpracownik na pogotowiu we fraku, jak pompier ze sznurami i kluczem; nawet p. ministerialrat Erb, szef tego biura i rywal dr. Dunajewskiego w Nowym Sączu, musi mimo drożyzny urzędować we fraku. Dzienniki przestały tem chętniej na taki przepis, ile że kontrakty subwencyjne już do lipca przedłużono.

Chełpił się p. minister finansów, Depretis, że na rządowe kasy zaliczkowe i na budowy kolejowe nie będzie potrzebował zaciągać pożyczki, gdyż są zapasy gotowe i t. p. P. minister łudził się, albowiem, jak zewsząd donoszą, stara się on w Berlinie o 25milionową pożyczkę w srebrze; a owem zadufaniem tylko tyle dokazał, że podczas gdy dawniej, w listopadzie i grudniu jemu ofiarowano pożyczkę, teraz on o nią puka; gdy dawniej łatwo było o srebro, to teraz wcale nie łatwo, bo do Ameryki odpłynęło. Czy znajdzie kiedy Austrja ministra finansów, nietylko tytularnego? Powiadają, że był zdolnym Bruck, ale ten sobie gardło poderznął; rutynowanym był Holzgethan, ale ten trzymał z Hohenwartem i centraliści go wyparli.

List pochwalny cesarza, wystosowany do gabinetu przedlitawskiego, musi nas napawać niemałą goryczą. Jeżeli gdzie była nędza, to zaiste w Galicji,— a jakie „środki przeciw nędzy“ galicyjskiej rząd obmyślał, pamiętamy aż nadto dobrze z dziejów pożyczki naszej głodowo-drogowej. Należy jednak przyznać, że w podobny sposób rząd „obmyśliwał środki“ także w innych prowincjach, a mianowicie do tych środków zaliczyć wypada surowe egzekwowanie podatków niepodobnych do uiszczenia i takich zapomóg, których nabywcy już prawie do nogi wymarli. Pomagał rząd, ale giełdzie. I ów ustęp w liście cesarskim „aby zwrócono uwagę na konieczność popierania budowli“ ma na myśli dobro klasy pracującej, a obaczymy że wyjdzie wyłącznie na korzyść baubanków, tj. znowu giełdy. Nie myślimy lekceważyć pięknych chęci cesarza, wyrażonych w tym liście, jakoby na pożegnanie przed wyjazdem do Petersburga wystosowanym, ale trudno milczeć, gdy najpiękniejsze intencje korony aż do niepoznania bywają wypaczone w wykonaniu, ze szkodą ludów i ogółu.

Dnia 8. bm. zebrało się wiedeńskie Towarzystwo robotników „Volksstimme“ i uchwaliło memorjał do Rady państwa, który d. 10. bm. miał być wręczony. Zawiera on żądania robotników, w ogóle już znane, i powiada między innemi. „Żyjemy w czasie, w którym tysiące robotników wszelkiego powołania, rękodzielników, urzędników i rolników bez winy cierpią w skutek przesilenia ekonomicznego. W całem państwie, mianowicie zaś w przemysłowych okolicach Szlązka, Czech i Morawy, gdzie według urzędowych wykazów izb handlowych, nigdy nie mógł robotnik odłożyć co z zarobku na wypadek potrzeby, wzmaga się w okropny sposób śmiertelność między robotnikami. Tyfus głodowy pożera codzień świeże ofiary. A jak na to jeszcze, nieustannie się wzmaga i liczba będących bez zatrudnienia... Nie żądamy stanowiska wyjątkowego, żadnych nowych przywilejów. Żądamy tylko politycznego równouprawnienia wszystkich obywateli państwa. Dążymy przeto do powszechnego równego i bezpośredniego prawa wyborczego do wszystkich ciał reprezentacyjnych, bez klauzul ograniczających...

Choćby zresztą W. Rada państwa nie mogła natychmiast poczynić tak głęboko sięgających zmian konstytucji, jakie naszym zasadom odpowiadają, to przecież nic na serjo nie przeszkadza, aby do czasu zaprowadzenia głosowania powszechnego zaprowadzono, według zasad w naszych petycjach wyłuszczanych, Izby robotnicze we wszystkich okręgach Izb handlowych, ku czemu krótka nowella wystarczy... W drugim rzędzie mamy na oku prasę, której ucisk, jakiego od państwa doznaje, musiał oddziałać i na jej stanowisko. Poświadczenia czasów ostatnich są dla sprawozdawców surowem upomnieniem, aby instytucja, tak wielki wpływ na rozwój polityczny i społeczny całej ludności wywierająca, oswobodzoną została z kajdan, które właściwie tylko dobro publiczne obciążają... Do warunków wolnej prasy należy także usunięcie kaucji i wolność kolportowania. Ostatnia podałaby mnóstwu osób, będących bez zajęcia, zarobek potrzebny... W końcu pragniemy rewizji obecnej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, aby lepiej jak dotąd odpowiadało wolności stowarzyszania się i zgromadzania, ustawami zasadniczemi poręczonej.“

Cesarz austrjacki w Moskwie.

Wczoraj wybrał się Franciszek Józef I. w odwiedziny do Aleksandra II. Pierwszy to cesarz austrjacki przedsiębierze taką podróż — dla kronikarzów zatem wypadek to niebywały. Niespełna sto lat temu wyjechał w dziedziny caratu Józef II., ale był to cesarz rzymski, choć go na dwór Katarzyny prowadziły sprawy czysto austrjackie i habsburgskie, i zjazd ten odbył się na gruncie polskim, w ogóle zaś nosił cechę interesu, jak i wyjazd Franciszka Józefa do Warszawy. Petersburg i i Moskwa obaczą po raz pierwszy koronowanego Habsburga, a jeśli prawdę piszą organa półurzędowe, car zgotuje mu serdeczne przyjęcie, że nie będzie gościowi swemu towarzyszyć do „matuszki“ Moskwy, aby na gościa spadł cały splendor przyjęcia w sercu caratu. Nadto, gdy cara w przyjeździe na wystawę powszechną spotkała u granic państwa tylko świta honorowa, wprawdzie najświetniejsza, to Franciszka Józefa miał u słupów moskiewskich powitać jeden z wielkich książąt, Mikołaj. Oby tylko lepiej dopisały teraz grzeczności, jak ongi interesa w Kaniowie i Warszawie!

Jak się odbędzie ta podróż do Petersburga? — zapewne lepiej, jak przyjazd carski na wystawę powszechną, począwszy od dziwnego spania cara na granicy, i zmoczenia świty austrjackiej, dla braku pomostu śród ulewy w Gänserndorfie, gdy cesarz witał cara, aż do zachorowania trzystu policjantów w Wiedniu, w skutek opiekowania się osobą carską, która nawet z loży opery wychylić się bała, i do zgonu prezydenta policji wiedeńskiej, p. Lemonniera, który umarł na chorobę, nieznaną dotąd w Austrji, bo na „cara“, jak dowcipkowali Wiedeńczycy, tj. w skutek wysilenia, aby gościa z nad Newy nie spotkał przypadek podobny jak nad Sekwaną. Komicznie trochę wygląda, gdy pisma centralistyczne, nawet taka *Deutsche Ztg.* szukając za powodami, dla których Warszawa powinna tym razem gościnniej przywitać cesarza Austrji, jak przy pierwszych odwidzinach, wynalazły założenie krakowskiej akademii nauk i umiejętności. Jak małoduszne są te organa!

Trzeba przyznać, że urzędowa Moskwa starała się pozłocić tę podróż grzecznościami. Nietylko *Wied. St. Picterb.* i *Birżewyja Wied.*, ale nawet *Moskowskija Wied.* oświadczyły ostatniemi czasy, że Moskwa ani myśli już o panslawizmie, że moskalofilskie duchy w Austro-Węgrzech mogą sobie budować choćby na mikada japońskiego i Japonię, ale car i Moskwa puszczają je w trąbę. Ale sowicie odwzajemniały się pisma centralistyczne. *Str. Frmdbl.*, organ mizerny, ale w pewnej mierze bardzo ważny, bo go podobno czytuje cesarz, już przed miesiącem przysięgał, że ani Austrja, ani Węgry nie mają do Moskwy żalu z powodu agitacji panslawistycznej, że Russkim w Galicji nawet wcale za złe brać nie można, że czują pociąg ku Moskwie, że nawet taksamo zapatrują się Madiary na swoich moskalofilów. I z jednej strony i z drugiej jest w tych wynurzeniach tyle właśnie grzeczności i — prawdy, co w polskiem „upadam do nóżek“, „najniższy służka i podnóżek“. — Moskale mogą na kilka lat wypocząć nawet na serjo po swej pracy w Austro-Węgrzech, jak rolnik gdy ziemię sprawił i zasiał, jak rybak, gdy ryba wędkę połknęła. Austro-Węgry zaś, nie chcąc dać miru ludom swoim, muszą znosić ten siew zakorzeniony, i jeszcze do siewacza się umizgać. Wszakże Madiary prześcignęli w umizgach nawet centralistów urzędowych. Czego nie uczyniły żadne *Pressy* i *Blatty*, z lubością spełniły pisma peszteńskie. Dyplomatyczniejsze od wiedeńskich, nie robiły ofiary z swych przekonań pod względem panslawistycznym, ale natomiast wypoliczkowały — Polaków. Z biur sławnego męża stanu, co to wymyślił wzniosłą, godną autora bajeczkę o koniach i batogu w jednym, a owsie w drugim ręku (końmi temi mieli być Polacy w Galicji, batem centralizm w guście *Nowej Pressy*, a owsem co być miało, zapewne i hr. Andrassy nie wie), wysłano w rafinowanych wyrazach ułożony komunikat, który pisma większości madiarskiej na czele podawały (*Pester Lloyd*, wydanie wieczorne z dnia 26. stycznia br. nr. 20), godny naszej pamięci, a brzmiący dosłownie:

„W kołach polskich pochlebiano sobie po zgonie namiestnika Polski moskiewskiej, fm. hr. Berga, że rząd moskiewski zainauguruje co do zarządu tej prowincji zmianę systemu, z czem łączono rozwiązanie kwestji osobistej, oznaczając jako następcę po Bergu to jednego z wielkich książąt, to fm. Borjatyńskiego, u którego, skutkiem nie całkiem zrozumiałej kombinacji przypuszczano sympatje dla autonomii polskiej. Otóż rząd moskiewski szybko rozwiał te illuzje. Następcą Berga mianowany jen. Kotzebue, i to tylko jako jeneralny gubernator. Jen. Kotzebue pochodzi wprawdzie z rodziny niemieckiej, ale pod względem politycznym należy do najwierniejszych zwolenników szkoły Nesselrodego, z której wyszedł. Używany nieraz do misyj dyplomatycznych należy on do powierników ks. Gorczakowa, a więc nie do stronnictwa moskwickiego (moskowitischen Partei), wszakże do reprezentantów ścisłej centralizacji. Mianowanie to połamało szyki frakcji polskiej, która wszędzie szuka aliansów, a nawet w obozie panslawistycznym znaleźć je spodziewa się, i zubożyło ją znowu o jedną illuzję.“

A przecież dwa dopiero lata minęło, jak te same pisma trąbiły do ataku na Moskwę, jak ten sam hr. Andrassy, będąc węgierskim ministrem prezydentem, w węgierskim dzienniku urzędowym do boju z Moskwą zagrzewał! Taksamo ci ludzie w r. 1870 gotowali wyprawę na Prusaka — a we trzy niespełna lata gwiazdy ich liberalizmu, tacy nawet rywale Wiktora Hugo jak p. Maurycy Jokai, dzieła swoje dedykują komu?... Bismarkowi! I jakby na urągowisko owemu artykułowi, właśnie w chwili jego ogłoszenia car wydaje amnestję — dość mizerną — ale zawsze amnestję dla Polaków! Nic też pilniejszego niemają dzienniki, jak znowu z przeciwnej począć beczki, więc też piszą: „Prawda, że w obecnej chwili nie jest interesem Moskwy zgotowanie nam nowych kłopotów na podstawie panslawistycznej, a więc bądźcobądź rewolucyjnej. Ale że rząd carski jeszcze się nie wyrzekł tej teorji, wskazuje ostatnia amnestja carska za przestępstwa polityczne, przed r. 1871 popełnione, z której się przecie namacalnie przebija chęć pojednania z żywiołem polskim i zrobienia go skłonniejszym do panslawizmu, który dotychczas we wszystkich, jakie przechodził, odmianach, był przez żywioł polski odpychanym. W tej mierze hr. Andrassy bardzo dobrze zrobi, jeżeli podczas pobytu swego w Petersburgu dobrze wytęży wzrok, jakoż w ogóle wobec takiego „przyjaciela“ trzeba się zawsze mieć na baczności.“

Już to hr. Andrassy tak dotychczas wytężał wzrok swój, że Słowian tureckich którzy już zaczęli byli skłaniać się ku Austrji, zupełnie odstręczył, i wobec Turcji poszedł drogami tureckiemi, i jak pozwolił na wypuszczenie kolei suczawsko-jasskiej z rąk Austrji, tak znowu dyplomatyzował z Serbią w sprawie złączenia kolei z Turcji przez to księztwo do Węgier, aż tę kolej wpakował — mimowoli w ręce moskiewskie. *Warrens Wochenschr.* lamentuje: „W lecie 1868 r., gdy się pojawiły projekta kolei tureckich, poseł moskiewski Ignatiew pisał ze Stambułu do Petersburga: „Należy w interesie Moskwy połączenie kolejowe z Zachodem Europy

Kronika krakowska.

(Reklama w formie pożaru. — Naruszenie monopolu towarzystwa gazowego dessauskiego. — Szczególna publiczność i jeszcze szczególniejsze odmówienie. — Niebezpieczne reminiscencje i jeszcze niebezpieczniejsza tendencja. — Rzeczywistość zaciągająca dług u komedjopisarza. — Gmach, który się niezawali, choć nie podług przepisów zbudowany. — Rozprawka o anarchii w rzeczypospolitej posłów. — Lekarz, jakiego jeszcze nie było.— Kilka słów o karnawale).

Ktoś obgadał zapałki krakowskie, że są ogniotrwałe i nawet od płomienia zajmować się nie chcą, z tego powodu tutejsza fabryka zapałek palić się musi co lat parę, żeby sobie zrobić reklamę i zaprotestować przeciw tej niekorzystnej renomie. W sobotę wieczorem w istocie przekonaliśmy się, że zapałki nasze razem z fabryką, nie są z asbestu czy amjantu i ulegają niszczącemu wpływowi ognia. Szkoda, że w pojedynczych paczkach i pudełkach sprzedają je bez przyłączenia odpowiedniej cząstki fabryki, gdyż w takim razie mielibyśmy zupełną rękojmię ich zapalności.

Co do zapałek krakowskich zostało zatem udowodnione, że zapalność ich nie leży po za granicami prawdopodobieństwa i możebności, gdyż w pewnych oznaczonych warunkach, a mianowicie wówczas, gdy tego wcale nie potrzeba, wybuchają one płomieniem niepospolicie potężnym, tak że łunę od niego widać na całym firmamencie, a straż ogniowa w całym rynsztunku wyruszać musi, aby położyć tamę tej nieproszonej interwencji w sprawy dessauskiego towarzystwa, mającego monopol oświetlenia naszego grodu, — czy jednak publiczność krakowska zdolną jest, choćby w wyjątkowy sposób zapalić się bardziej do czegokolwiek, to jeszcze pozostaje do dowiedzenia.

Tyle tylko jest pewnem, że tak zimnej, tak ogniotrwałej publiczności, jak ta, która się zebrała we czwartek na pierwsze przedstawienie Protegujących i protegowanych p. Adama Bełarkowskiego, jeszcze nie widziałem w teatrze. Wiadomo z fizyki, że przy 20° mrozu lód daje się utłuc na proszek, ale żeby z tego proszku można było ulepić widzów na pierwsze przedstawienie nowej sztuki, o tem fizyka nic nie mówiła, okazało się to dopiero z doświadczenia. Co do mnie, siedziałem między dwiema takiemu pigułkami ukręconemi ze sproszkowanego lodu, a że byłem tyle nieostrożny, iż trącałem je łokciami, zwracając uwagę na piękniejsze miejsca, naprzykład na przepyszną scenę, w której pan radca stawia sobie hamletowskie pytanie, czy być albo nie być w szlafroku na przyjęcie pana Andrzeja, liberała, który chce mieć więcej rozumu od innych, bo „drukuje“, — więc odmroziłem sobie oba łokcie, i wyniosłem z teatru największe ze wszystkich znanych w dziejach odmrożeń, bo odmrożenia dwułokciowe!

Na tak usposobionej publiczności komedja, utrzymana w umiarkowanej temperaturze serdecznego, lecz spokojnego oburzenia, na złe nurtującej bardziej może w naszem społeczeństwie, niż w innych, nie mogła zrobić wielkiego wrażenia. Nie jest to jej winą, — gdyby była ukropem, nie dokazałaby więcej. Szkodziły jej też trochę pewne reminiscencje komedji Bałuckiego, które się widzowi nasuwać muszą mimowolnie, gdy główną rolę gra radca, mający się oświadczyć za udzieleniem posady, gdy potężny wpływ na przebieg intrygi wywiera list zakulisowego hrabiego, pochlebiający próżności plebejusza, gdy bohater sztuki doznaje nagle napadów nieprzyzwoitej zalotności, chociaż nie względem podżyłej panny Eufrozyny, lecz względem młodziuchnej swojej siostrzeniczki Maryni, i gdy jedyną rolę męzką szlachetnego i rozumnego człowieka odgrywa, wyłącznie uprzywilejowany do tego rodzaju ról przez autora „Radców pana Radcy“, literat. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, żeby p. Bełcikowski zapożyczył się u Bałuckiego, reminiscencje, o których mówię, nie mają wcale tego charakteru, są one prędzej charakterystycznemi rysami tegoż samego świata, u którego zaczerpnęli przedmiotu obaj komedjopisarze, to pewna przecież, że nie pomagały sztuce, której z drugiej strony wyrządził okropną krzywdę lekarz p. Dłużewskiego, że nie potrafił przynajmniej na te parę godzin straszliwej jego chrypki usunąć. Szkodziła dalej komedji p. B. tendencja. Któż z nas nie był nigdy protegującym albo protegowanym, a zatem nie musiał wziąć do siebie wszystkich djatryb autora przeciwko systemowi protekcji? Ten wpływ był tak potężnym, że i na mnie oddziałał. Bałem się klaskać, żebym się nie naraził na podejrzenie, że komedję „protegujè“, i bałem się nieklaskać, żeby nie pomyślano, iż jako „protegujący“ lub „protegowany“ mam urazę do autora za wybór lekkiego przedmiotu. Byłem jak człowiek, który sobie mówi: „tak źle i tak nie dobrze“, byłem między Scyllą i Charybdą, byłem — w strachu. Większość publiczności była może w podobnem do mojego położenia, i dlatego komedja miała niezdecydowane powodzenie. Była niby w jej tryumfie dostateczna przymieszka porażki, czy w jej porażce tyle właśnie tryumfu, żeby życzliwi autorowi mogli się cieszyć z jego powodzenia, a jego nieprzyjaciele z jego klęski. Ja z mojej strony jestem przekonany, że następne przedstawienia dowiodą, iż nie pierwsi ale drudzy cieszyli się zawcześnie, gdyż komedja p. Bełcikowskiego, jako utwor człowieka myślącego, opracowany poważnie, posiadający wszelkie warunki starannego literackiego obrobienia, obmyślany w najdrobniejszych szczegółach, słowem jako dzieło nie improwizacji, lecz refleksji, posiada niewątpliwie zalety, które dopiero po bliższem obeznaniu się z nią mogą się uwydatnić, a na pierwszem przedstawieniu musiały przejść niespostrzeżone. Tak np. godny Moljera wykrzyknik p. Czubuta: „i czy nie lepiej było być łajdakiem?“ prześliznął się ze zwinnością najdzielniejszego członka klubu łyżwiarzy po lodowatej powierzchni audytorjum.

Za przypuszczeniem, iż następne przedstawienia wykażą lepiej rzeczywistą wartość tej sztuki, przemawia także i to, że w Poznaniu znalazła ona zupełne powodzenie. Być może przecież, że koniecznem jest dla niej pewne oddalenie od miejsca, w którem się rzecz dzieje, i że u nas, gdzie na każdym kroku spotykamy wprowadzone do komedji postacie, zbliżenie to zły wpływ wywiera na sąd o niej. A że postacie p. Bełcikowskiego mają cechę rzeczywistości, choć nie przypuszczamy, żeby były portretowane — wystarczy porównać je z jakąkolwiek zręcznie nakreśloną galerją typów galicyjskich, np. z dziełkiem prof. Jawurka p. n. „Seminarjum sądeckie a c. k. inspektor szkolny p. Olszewski“. Ja przynajmniej w książeczce tej znalazłem żywiuteńkiego p. radcę Pamulskiego, widać więc, że rzeczywistość zapożycza się czasem u p. Bełcikowskiego, co jest największą dla komedji jego pochwałą.

We dwa dni po pierwszem przedstawieniu „Protegujących i protegowanych“ nadeszła sobota, która była sobotą rzeczywistego przedstawienia dawno oczekiwanej „Rogniedy“ na benefis p. Bendy. Gmach to niekoniecznie podług reguł architektonicznych zbudowany, mimo to piękny jednak, i nie grożący zawaleniem. Konstrukcyjnych błędów niemało, opłaca je przecież zupełnie ogólne wrażenie całości. Nie dramat to właściwie, lecz dwa dramata, spojone tożsamością dwojga bohaterów i związane intermedją, w której opowiadają się rzeczy mogące na trzeci dramat wystarczyć... Język i wiersz prześliczny, skaz w ornamentyce prawie nie ma, z wyjątkiem może nadto często powtarzanych w pierwszej części zapewnień „Rogniedy“, że żoną syna niewolnicy nie będzie. Dwa główne charaktery: Rogniedy, świetnie oddanej przez panią Hoffmann, i kniazia Władymira, z siłą i talentem oddanego przez p. Wardzyńskiego, nakreślone są po mistrzowsku,— słowem utwor pod każdym względem, nawet co do słabych stron swoich, niepospolity.

Wracając jeszcze do wiersza, zwrócić muszę uwagę, że czy rymowy czy nierymowy jest on rzeczywiście wierszem, co nie jest tak pospolitem jak się zdaje. Stało się u nas zwyczajem, przez największych nawet poetów usankcjonowanym, że wiersz rymowany nie potrzebuje liczyć się z rytmem. Przeciw temu zwyczajowi, że względu na wysoką sankcję, nic konstytucja literacka powiedzieć nie pozwala, — inaczej rzecz się ma z wierszem białym. Mistrze poezji naszej zawsze pamiętali o tem, że wiersz ten, jeśli już przez pozbawienie rymu traci na wdzięku, niepowinien być przynajmniej odarty z najistotniejszej właściwości swojej, z rytmu. W ostatnich dopiero czasach, przez wstępujące ledwie na Parnas powagi, zaprowadzona została pod tym względem rażąca słuchaczom ucho dowolność. Piszą się sztuki wierszem szarym, bo ani rymowanym ani białym, pozbawionym rymu i rytmu, — byle liczba zgłosek była jednaka, a średniówka na swojem miejscu, autorowi o nic więcej nie idzie. Stóp może być w miejscu, ile się uda, ktoby tam zważał na takie drobnostki — krytyka nawet na tem się nie pozna, bo na to specjalistą być trzeba, trzeba wiedzieć cośkolwiek o amfibrachach i trochejach, a co nam po tej greczyźnie?... Niby to i bez tego, gdy się każde 11 zgłosek zacznie od nowego wiersza a każdy wiersz od wielkiej litery, sztuka nie będzie wyglądała tak, jakby była napisaną wierszem?... Na oko wszystko to jedno, tylko może zrobić ustępstwo, skoro je co do wierszy rymowych zrobiło. Tak sobie rozumowali poeci, i rzeczywiście rozumowali trafnie, bo krytyka się nie spostrzegła, że np. „Przeor Paulinów“ w częściach nierymowanych pisany jest prozą pociętą na 11zgłoskowe kawałki, którym brakuje tego, co najgłówniejszą charakterystykę wiersza miarowego stanowi, brakuje miary, równowagi rytmicznej. Nie mają taktu i tempa, a chcą udawać muzykę, brak im jakiegokolwiek ładu, a mają reprezentować harmonję!

Takich sztuk jest więcej oryginalnych i tłómaczonych, — wymieniać ich nie chcę, autorowie i tłómacze, którzy sobie pozwolili tej poetycznej swawoli, może to sami spostrzegą.

Olizarowski jest poetą dawniejszej trochę szkoły i nie pozwolił sobie tej swobody. Uczynił zadość wymaganiom formy, jego wiersz miarowy jest klasycznie czysty i nieskazitelny pod tym względem, co mu nietylko nie przeszkadza, ale jedynie pozwala być pięknym. Za dawniejszych trochę czasów, kiedy jeszcze przykład starszych coś znaczył, możeby to zachęciło niektórych do pójścia w ślady uwieńczonego autora.

Za przedstawienie „Rogniedy“ winniśmy przedewszystkiem wdzięczność dr. Riedlowi, mającemu w kuracji panią Hoffman. Potrafił on tak się urządzić, że pacjentka mogła się ukazać na scenie na jeden wieczór i nie znać było po niej zupełnie, że wyszła z pod opieki lekarza a po przedstawieniu znów na czas pewien, jako rekonwalescentka, pod skrzydła medycyny powróci. Pierwszy to bezwątpienia lekarz, który pacjentom swoim urlopy od choroby udziela, dotąd wiadomo było tylko, że lekarze udzielają dyspensy od śmierci i to nie na każde żądanie. Szkoda że p. Dłużewski (któremu zresztą trudno mieć za złe, że nie chciał uniemożebnić przedstawienia) nie był zaopatrzony we czwartek albo w taki urlop, albo też w jaki koncept, (zresztą nie trudny) pozwalający jego chrypkę nagiąć do roli młodego birbanta Stasia i jakoś przed widzami usprawiedliwić.

Na tem ubolewaniu zakończę...

— A o karnawale to nic! — zapyta piękna czytelniczka.

— Karnawał?... a tak, karnawał!... byłbym o nim na śmierć zapomniał... a cóż, proszę pani, balujemy... balujemy swoim kosztem i cudzym np. techników, którzy podobno będą musieli dopłacić do swego balu... Zresztą na przyszły tydzień powiem może więcej o karnawale... teraz już miejsca mi brakuje.

Kraków, 9. lutego 1874 r.

Omikron.

starać się przeciągać, dopóki Moskwa z Turcją nie będzie połączona.“ A to rychło nastąpi, gdyż połączenie z Moskwą na Kiszeniew jest prawie skończone, a więc komunikacja aż do Ruszczuka i Warny gotowa, linia Warna-Adrjanopol buduje się. Po skończeniu tych linij rzeczone konsorcjum moskiewskie wybudnje kolej serbską, i połączenie Moskwy z Turcją także gotowe, a rząd turecki zarzuci opór, jaki za najgorliwszem zachęcaniem przez Austrję stawiał zetknięciu się kolei Serbskiej z turecką. Oto rezultaty wschodniej polityki Andrassego, a basarunek zapłacą handel i przemysł Austrji. Naturalnie, po takich sukcesach hr. Andrassy może być pewnym miłego przyjęcia w Petersburgu. ani też wcale sobie skrupułów nie robi, wioząc z sobą p. Schwegla, który jako mędrzec ekonomii politycznej tak wysoko stoi jak Andrassy jako jenerał i dyplomata.“

Otóż ten p. hofrat Schwegel, którego nam tak pięknie przedstawia słynny tygodnik finansowy, ma, jak już dwakroć wyłuszczaliśmy, wymódz na rządzie moskiewskim lepszą taryfę cłową, a przynajmniej lepsze stosunki w komunikacji pogranicznej. To zamierzony był jedyny praktyczny cel podróży cesarza Austrji do Petersburga. *Warrens Wochft* krzywdzi p. Schwegla, bo żaden geniusz austrjacki nie poradzi w Moskwie, gdzie na zawadzie stoi pieniężny interes Prusaków, zwłaszcza za czasów Bismarka. W ostatnich dziesięciu latach wywóz z Austrji do Moskwy wzrósł o 64 prct. (w niektórych jednak towarach zupełnie upadł), podczas gdy niemiecki wzrósł o 430 prct. — i przemysłowiec lub rękodzielnik austrjacki, chcąc dobrze zbyć swój towar w Moskwie, musi go posyłać przez Niemcy.

Czy to nie kara za to, że Austrja ciągle jeszcze bezprawnie pobiera cło od książek polskich, z Królestwa sprowadzanych do Galicji wprost, a nie przez Niemcy!

Handlowo - polityczną stronę rewizyty cesarza austrjackiego u cara, podnosimy bardzo wysoko, już dlatego, że gdyby pod tym względem wszystkie przywiązywane do tej podróży nadzieje się ziściły, straciłby niezmiernie wiele handel i przemysł pruski, i ziszczenie to byłoby niezawodną oznaką odwrócenia się Moskwy od Berlina ku Wiedniowi. Słusznie powiada ministerjalna przedlitawska *Montagsrevue*: „Kwestje materjalne mają wagę ogromną i długi czas mało je ceniono, zato tem doniosłej zaczynają one działać w życiu nowoczesnem. Dotychczasowa polityka (Austrji wobec Moskwy) jakkolwiek była zręczną (!) i pomyślną (!) utworzyła koniec końców tylko negatywne warunki dla naszego połączenia z Moskwą: kontrastów nie usunęła, tylko je przytłumiła. Nawiązanie stosunków ekonomicznych, ścisłe obopólnych interesów materjalnych złączenie byłoby niemniej ważną a już pozytywną rękojmią stosunków przyjaźni, jakie obecnie między oboma państwami istnieją.“

Niestety, gdyby to nawet wobec Prus było możliwe, to trzebaby do gry z dyplomatami moskiewskimi posyłać innych graczy jak Schwegel i Andrassy. Tytuł hofratowski i attyla honwedzki Moskalom nie zaimponują.

Kilka spraw ekonomicznych.

(przez Teofila Merunowicza.)

III.

Regulacja handlu zbożowego.

Gdy dochód z roli stanowi jedyne źródło egzystencji prawie $^{8}/_{10}$ części kraju naszego, to każdy pojmie, że warto zastanowić się nad kwestją uregulowania handlu surowemi płodami naszego rolnictwa. Ludzie nasi tracą co roku z pewnością miliony przez to, że sprzedaż zboża odbywa się u nas po największej częci z bezrozumnem niedbalstwem producentów o własny interes.

Nieraz już wprawdzie pojawiały się projekta zakładania domów komisowych do pośredniczenia w najkrótszej drodze między zagranicznemi targowiskami a producentami, gdzie ci ostatni mogliby otrzymywać także zaliczki na terminowe dostawy. Dotychczas jednak tylko krakowski „Bank dla handlu i przemysłu“ zrealizował te pomysły w kilku miejscowościach jak dotąd, z najświetniejszym rezultatem. „Bank krajowy“ który jeszcze najwięcej zajmował się handlem zboża, zbankrutował, a z innych zakładów podobno tylko dyrekcja „Banku rustykalnego“ nosi się z pożyteczną myślą rozszerzenia swoich agend na bankowe pośrednictwo w handlu zbożowym, mianowicie dla pożytku drobnych producentów; organizujące się pod egidą krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Towarzystwo wzajemnego kredytu“ ma znów przyjść w pomoc gospodarzom na wielkich obszarach; oprócz tego słychać także, iż w niektórych powiatach sami rolnicy mówią o zakładach spółek komisowych dla uregulowania handlu płodami rolniczemi w dotyczących okolicach.

Znaczyłoby to nosić wodę do studni, dziś jeszcze rozwodzić się nad potrzebą zakładania jak najgęściej sieci kantorów handlowych dla użytku rolników. Na takie zabite głowy, które dotąd nie zrozumiały, jak można obejść się bez faktora przy sprzedaży zboża, nie pomogą najdosadniejsze argumenta, a każdy światlejszy rolnik bez cudzych nauk potrafi zrozumieć, o ile to korzystniej zbyć zboże za mierną prowizję bankową wprost na rachunek zagranicznych placów podług telegraficznego cennika, niż dawać zarabiać na swojej pracy całej zgrai faktorów i przekupniów. Na zakładanie rolniczych domów komisowych potrzeba jednak pewnego kapitału obrotowego, a ponieważ u nas, jak wiadodomo, nie łatwo o gotówkę, dlatego też musiała ta sprawa iść oporem. Jest jednak wszelka nadzieja, że już niezadługo przynajmniej właściciele dworscy potrafią urządzić sobie swoje stosunki handlowe wedle racjonalnych zasad.

Chodzi jednakże o włościan.

Na każdym korcu zboża traci chłop cztery garncy z tego powodu, że żydzi żądają od niego dziewięcio - garncowych ćwierci, niby dla wyrównania wagi — nie licząc już tego, że i tak zawsze mniej płacą na jarmarkach za chłopskie zboże niż za dworskie, dlatego że włościanie gorzej czyszczą ziarno. Rozumie się też, że ani mowy niema o tem, aby żydzi, skupujący zboże na garnce i na ćwierci od włościan, rachowali się choć trochę z fluktuacjami cen zboża w międzynarodowym handlu. Oprócz tych wszystkich krzywd, jakie ponoszą włościanie w handlu zbożowym, uwzględnić potrzeba jeszcze i tę okoliczność, że zwyczajnie ich zboże przechodzi trzy albo cztery warstwy przekupniów nim dójdzie do hurtownika, a każdy z tych przekupniów musi na niem grubo zyskać.

Jest to złe, które łatwo wykorzenić się nieda, bo przeszło prawie w nałóg u naszej ludności rolniczej — tak siermięgowej, jak nie mniej w przeważnej części i surdutowej.

Sądzę jednak, iż jest jeden środek bardzo prosty, który wiele mógłby przyczynić się do położenia tamy samowoli żydów, trudniących się handlem zbożowym po wsiach.

A środkiem tym jest mojem zdaniem zaprowadzenie gminnych wag decymalnych dla użytku włościan.

Jeżeliby włościanin znał dokładnie wagę swego zboża, to jużby on nie dał żydowi oszukiwać się tak niemiłosiernie na dosypach jak dotąd. Oprócz tego mimowoli wzbudziłaby się przez to między włościanami chęć doprowadzenia zboża do jak najwyższej wagi: więc zaczęliby troskliwiej sprawiać role i lepiej też czyściliby wymłot. Gdy idzie tylko o miarę, to różnica między celnem ziarnem a nikłem nie uderza tak mocno: dopiero waga okazuje z bezwzględną dokładnością, ile ten traci, kto niedbale uprawia swą ziemię. A taka nauka, której koszta mógłby każdy obliczyć sobie na guldeny, musiałaby skutkować — jeżeli nie zaraz w pierwszym roku to w drugim albo dziesiątym.

Oprócz tego byłoby pożądanem, aby rady powiatowe, albo starostwa lub towarzystwa gospodarcze na litografowanych świstkach rozsyłały do wszystkich gmin w powiecie uwiadomienie o normalnej wadze każdorocznego zbioru wszystkich gatunków zbóż wedle postanowień lwowskiej lub krakowskiej Izby handlowej i wiedeńskiej giełdy zbożowej, a przynajmniej raz na miesiąc, albo co dwa tygodnie wypadałoby rozsyłać po wsiach ceny zbóż centralnych targowisk.

Przez kilka lat pierwszych, koszta druku i portorjów za rozsyłkę tych uwiadomień powinien ponosić skarb publiczny: po prostu Towarzystwa gospodarcze powinny zażądać subwencji na ten cel od ministerstwa rolnictwa. Później zaś, kiedy włościanie przekonaliby się o namacalnych korzyściach, jakie odnosiliby przez to, że ceny ich produktów przestałyby zależeć od łaski handlarzy żydowskich, każda gmina chętnie ponosiłaby drobne koszta prenumeraty tych biuletynów cen zboża.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Ryga 30. stycznia.

Trzy przedmieścia miasta naszego przedstawiają niejako trzy żywioły narodowe, które w ścieraniu się wzajemnem dążą do zdobycia dla siebie przewagi albo szerszego wpływu przynajmniej. Najsilniejszym żywiołem jest niezawodnie niemiecki, nadaje on charakter całemu miastu, a głównym punktem, gdzie się skupia jego bogactwo i inteligencja, jest petersburgskie przedmieście. Czyni ono wrażenie bardzo miłe. Domy piękne, ulice czysto utrzymane, porządek wszędzie wzorowy. Cisza i spokój panują na tem przedmieściu. Drugi żywioł silny poparciem rządu i wszechwładnej cerkwi rozsiadł się na moskiewskiem przedmieściu. Czuć tu od razu, jak mówią Niemcy, jnchty i dziegieć. Pierwszą charakterystyczną cechą tego przedmieścia jest ogromna ilość szynków. Drugą, napotykani pijacy, którzy bądź leżą w rynsztokach, bądź chwiejnym krokiem wlokąc się po trotuarach, wyśpiewują swoje pijackie pieśni. W tej części miasta odbywają się codzienne burdy po nocach; a o spóźnionej porze niebezpieczna tu chodzić, gdyż *Gazeta policyjna* wymienia nierzadkie zabójstwa na tem przedmieściu popełniane. W ostatnich czasach zwłaszcza żywioł moskiewski nabrał dużo buty w najwyższym stopniu nieznośnej. Patrjotyzm moskiewski, z powodu swej dokuczliwości, nazywany jest przez samych moskali cokolwiek wykształceńszych, kwaśnym patrjotyzmem. Trzecie przedmieście położone po stronie zachodniej rzeki Dźwiny, Mitawskie, jest miejscem zamieszkania klasy pracującej, robotniczej, która przeważnie składa się z Łotyszów. Są tu liczne fabryki i warstaty. Ludność na tem przedmieściu jest gęsta i ruchliwa, W ostatnich czasach znacznie się podniósł w niej stopień moralności, oświaty i samowiedzy narodowej. Zawdzięcza to ona rozmaitym stowarzyszeniom narodowym, zawiązywanym i kierowanym przez łotewskie literacko-praktyczne stowarzyszenie.

Jak powiedziałem, najsilniejszym dotąd żywiołem w mieście jest niezaprzeczenie niemiecki. O prowincji już tego powiedzieć nie można. Nie mówiąc o tem, że liczebnie Niemcy teraz giną w ogromnej masie ludu łotewskiego, — ostatni tak szybko posuwa się po drodze zdobywania wpływu i znaczenia, — że można mu wywróżyć w przyszłości naczelne stanowisko w kraju. Niemcy jednak ani chcą tego przypuszczać. Zwłaszcza dzisiaj, gdy Niemcy się spoiły, i rozrosły, gdy uzyskały przewagę w całej Europie, zarozumiałość polityczna Niemców doszła do ostatecznych, rzec można, granic. Nigdy nie były u nas tak potężne sympatje niemieckie. Bismark bez wątpienia jest najpopularniejszym pomiędzy naszymi Niemcami człowiekiem. Przeszłoroczny przyjazd cesarza niemieckiego do Petersburga i obecny pobyt królewicza pruskiego w państwie moskiewskiem wzmogły jeszcze bardziej aspiracje wielkoniemieckie, jak tu mówić zaczynają. Wślad za Niemcami petersburgskimi, którzy złożyli bardzo patrjotyczny adres królewiczowi pruskiemu, postanowili i nasi Niemcy pospieszyć z oświadczeniem swego hołdu. Wprawdzie, pod adresem na pierwszem miejscu figurują niemieccy poddani, ale i inni bardzo znani Niemcy umieścili na nim swe nazwiska. Rządowi moskiewskiemu nie bardzo się to podoba, ale udaje, że jest to rzecz dla niego obojętna.

Trzeba przyznać, że Niemcy gorliwie pracują nad podniesieniem dobrobytu w kraju. Rolnictwo jest prowadzone bardzo postępowo i starannie. Zasługuje tu na uwagę Towarzystwo asekuracji pól od gradobicia. Towarzystwo to, które na początku bardzo źle stało i zaledwie się nie rozwiązało, obecnie się rozrosło potężnie, jak to można widzieć z ogłoszonego w tych dniach sprawozdania Towarzystwa za rok 1873. Do towarzystw w obecnym czasie zapisała się znaczna liczba majątków i pastoratów.

W przyszłym liście napiszę o agitacji, jaką tu rozpoczęli moskiewscy działacze.

Berlin d. 8. lutego.

Zagajenie parlamentu nastąpiło na d. 5. lutego nie przez samego cesarza, którego stan zdrowia podobno jeszcze ochrony potrzebuje, ale przez ks. Bismarka. Odczytana mowa nie okazuje pod żadnym względem wyższego polotu, oddaje raczej sucho tylko znane myśli; okazuje na ukończenie wewnętrznego układu państwa (ponieważ od Nowego roku dyktatura w Alzacji i Lotaryngii zniesioną została), że najważniejszem zadaniem parlamentu będzie projekt nowego prawa wojskowego, ponieważ od siły obronnej państwa zależy jego niezależność i rozwój sił pod względem duchowym i gospodarczym. Wspomniawszy jeszcze o ustawie prasowej, nadmienia dalej, że „stosunki obecne Niemiec do państw ościennych uprawniają do nadzieji, że wszystkie rządy zagraniczne do utrzymania pokoju zdążają, i że się nie dają uwieść zabiegami pojedyńczych stronnictw, aby wzajemne zaufanie zostało zniweczonem. Powtarzające się spotkanie potężnych i pokojowi sprzyjających monarchów, jako też dobre stosunki z narodami, które historyczna tradycja z Niemcami związała, upewniają cesarza w przekonaniu, że pokój jest zapewnionym.“

Ostatnia część mowy, w której upatrywano aluzję do wystąpień ostatnich rządów francuzkiego i belgijskiego przeciwko duchowieństwu, przyjętą została z oklaskami. Zresztą orędzie to obudziło w prasie jak najżywsze zadowolenie, „ponieważ dowodzi przeważnego wpływu Niemiec na obecną politykę europejską.“

Zapowiedziane zgromadzenie ludowe dla wyrażenia wdzięczności narodowi angielskiemu za rezolucje mityngu londyńskiego z d, 27. stycznia, odbyło się 7. b. m. Ponieważ stosunki niemieckie są innego rodzaju aniżeli angielskie, i bądź cobądź zgromadzenie kilku tysięcy ludzi, jak na mityngu londyńskim, w Berlinie do skutku by przyjść nie mogło, dlatego zgromadzenie to nie było ludowem; przystęp dozwolonym był tylko za okazaniem kart legitymacyjnych, które komitet wybrany do urządzenia demonstracji tej wydawał. Posiedzenie odbyło się w głównej sali ratuszowej; przewodniczył znany prawnik prof. Gneist. Przewidzieć było można już naprzód, jaką będzie treść mów przy tej sposobności mianych. Oczywiście wyrazy, jak „Kulturkampf“ i „Ultramontanismus“, powtarzały się aż do przesytu. Rezolucja, przyjęta jednogłośnie, dziękuje za sympatje dla cesarza i narodu niemieckiego, i wypowiada nadzieję, że oba narody i na przyszłość pójdą ręka w rękę do walki o wolność religijną i obywatelską narodów. Rezolucja ta ma być wręczona komitetowi angielskiemu przez posła niemieckiego w Londynie.

Publikacje ostatnie jen. Lamarmory muszą jednak, mimo wystąpień pism urzędowych, odmawiających im prawdziwości, być solą w oku rządowi. Charakterystycznym objawem pod tym względem jest, iż *Nat. Ztg.*, organ narodowo-liberalnych żąda, aby państwa na przyszłość zabezpieczyły się w jakikolwiek sposób przeciwko podobnemu wyjawianiu tajemnic politycznych.

Izba poselska ukończyła nareszcie w piątek obrady nad budżetem w trzeciem czytaniu. Wiele zajęcia budził mianowicie etat ministerjum oświecenia. Mimo oporu bowiem nawet ze stron rządowi przyjaznych wyznaczono dla Reinkensa, biskupa starokatolików, 16.000 złr. rocznej pensji. Oprócz tego zgodziła się Izba na udzielenie 50.000 żądanych przez ministerjum w celu opędzenia kosztów synodu, który wewnętrzne stosunki kościoła ewangelickiego na nowo ma uporządkować, ale zastrzegając sobie wyraźnie prawo, aby w tej pracy także jej wolno było wziąć udział jak konstytucja przepisuje.

Na posiedzeniu czwartkowem rozpoczęła się dyskusja ogólna nad znanym projektem dodatków do praw majowych. Choć dotychczasowe posiedzenia Izby były już często bardzo burzliwemi, skutkiem rozdrażnienia wypływającego z obecnej walki państwa z kościołem, to zdumiewać się jednak trzeba nad gwałtownością, ktora przy tej debacie się ukazała. Stronnictwa przeciwne walczą tymi samemi argumentami co dawniej: wypowiadają je tylko z rozgorączkowaniem niesłychanem, tak iż prezydujący często do porządku powoływać musi: Każda mowa dłuższa witana jest energicznemi oklaskami i sykaniami zarazem i raz po raz padają wyrazy, których by się w takiem zgromadzeniu nikt nie spodziewał. Drugie czytanie prawa tego nastąpi *in pleno*.

Przegląd polityczny.

Wczoraj miał cesarz wyjechać do Petersburga. Wyprzedził go tam ambasador moskiewski we Wiedniu p. Nowików, który przejechał w niedzielę przez Szczakowę, aby być obecnym przyjęciu cesarza austrjackiego w stolicy nad Newą i podczas jego tam pobytu. Na granicy przyjmować ma monarchę w. ks. Mikołaj. — W Maczkach oczekiwał cesarza adjutant cara, wielki łowczy jenerał piechoty bar. Liewen, który wraz z jenerał-majorem Apraksynem i pułkownikiem Mołostwowem delegatem wojskowym przy poselstwie moskiewskiem we Wiedniu, przydzielony jest do osoby cesarza Franciszka Józefa. — Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z otwarciem postu, z ustaniem uroczystości w Petersburgu, zamierzono wycieczkę do Moskwy na dni cztery. Car nie będzie w tej podróży towarzyszył cesarzowi, zastąpić go ma cesarzewicz. Piszą także, że w liczbie osób przydzielonych do osoby cesarza, znajdować się ma jenerał Bremsem, jakoteż że br. Langenau, austrjacki poseł w Petersburgu, ma przybyć do granicy, aby cesarzowi w podróży towarzyszyć.

Parlament niemiecki wybrał d. 9. bm. prezydentem Forckenbecka z partji narodowoliberalnej 263 głosami; widocznie zatem zgodziły się nań wszystkie stronnictwa. Natomiast wiceprezesami zostali z oporem partji konserwatywno-katolickiej ks. Hohenlohe - Schillingsfürst 237 głosami na 305 a Hänel z partji postępowej 205 na 295. W dniu tym pojawić się mieli po raz pierwszy w Izbie posłowie z prowincji wydartych Francji. Postępowi członkowie parlamentu, zamierzają postawić wniosek wypuszczenia na wolność podczas sesji parlamentu odsiadujących karę deputowanych Bebela i Liebknechta.

We Francji odbyły się dwa nowe wybory do Zgrom. nar., które nie przyniosły żadnej pociechy księciu Broglie. We Vesoul obrano radykalistę Hérissona 37.000 głosów. W Arras zaś obrano bonapartystę Sens 70.100 głosów przeciw republikanowi Brasme, który otrzymał ich 67.500. Nowy ten przybytek nie zmieni stosunku liczbowego głosów w Zgrom. narod., ale przekonał znowu rząd, że usposobienie ludności departamentowej stanowczo mu jest przeciwnem. Ostatnie głosowania w Zgromadzeniu narod. okazują ciągły przyrost stronników rządowych a szczuplenie wotów opozycyjnych. Dwa są ku temu powody. Z jednej strony przyznać należy, że ks. Broglie, przeświadczywszy się o sile stronnictwa republikańskiego i o niemożliwości wszelkiej kombinacji restauracyjnej na teraz, od pewnego czasu z pewną, nie spotykaną u niego dawniej, stanowczością występuje w obronie septennatu Mac-Mahona. Począwszy od okólnika do prefektów w sprawie ustawy o merach, dalej zważywszy mowę Mac-Mahona do prezesa trybunału handlowego, w której silny położył nacisk na konieczność utrzymania przez lat 7 uchwalonej formy rządu, a kończąc na rozmowie jaką miał świeżo ks. Broglie z korespondentem do *Daily Telegraph*, a w której oświadczył, że od uchwały z 24. listopada odjęto komukolwiek we Francji prawo do nazywania hr. Chamborda „królem“ widzimy, iż na teraz istotnie ks. Broglie stoi szczerze, chociaż niechętnie, przy zasadzie tymczasowego kompromisu stronnictw, którego wyrazem jest septennat Mac-Mahona. Drugim powodem wzmagania się stronników obecnego gabinetu jest, iż ks. Broglie umie pozyskiwać sobie deputowanych, głównie ze skrajnej, legitymacyjnej prawicy, obdarzaniem ich posadami i beneficjami.

Dnia 4. b. m. odbyły się w parlamencie włoskim żywe rozprawy w sprawie jen. Lammarmory, które tu streszczamy. Marszałek Biancheri udziela głosu dep. Nicoterze, interpelantowi.

Nicotera rozpoczyna uwagą, że od dawna już zapowiedział swą interpelację, i że starać się będzie oszczędzać męża, który tak znakomite oddał swej ojczyznie usługi.

Sąli depesze ogłoszone przez jen. Lamarmorę publiczne lub prywatne? Miałżeli prawo je ogłaszać? Czy zdarzyło się już, aby uwolniony ze służby minister posługiwał się podobnymi dokumentami, jak to uczynił jen. Lamarmora? Czy rząd przedsięwziął cośkolwiek celem zapobieżenia w przyszłości podobnym nadużyciom? Czy ustawodawstwo w tej mierze żadnej nie daje rękojmi? Stawiając podobne pytania, nie robimy tego bynajmniej pod naciskiem prasy. a jedynie działamy w imię prawa i obowiązków.

Visconti-Venosta, minister spraw zewnętrznych: Odpieram wszelką odpowiedzialność w kwestji publikacji jen. Lamarmory. Rząd ubolewa i nie pochwala kroku jenerała. Jen. Lamarmora nie miał niezawodnie zamiaru dostarczania broni wrogom Niemiec i Włoch. Cały żywot jego za tem przemawia. Dep. Nicotera zapytywał się, jak się rząd na owe zapatruje dokumenta? Otóż w tej mierze mniema rząd, że niektóre z tych dokumentów, choć na oko natury poufnej, w istocie są urzędowemi, własnością państwa będącemi depeszami. Pewne przepisy, jakie niegdyś obowiązywały, zarzucone zostały z ustanowieniem nowego królestwa włoskiego. Rząd widzi się w konieczności uzupełnienia niedostatków, jakie pod tym względem przedstawia nasze ustawodawstwo. W końcu oświadczam, że nic niewiem o dokumentach, mogących choć w sposób najlżejszy ubliżać godności narodu. Zresztą nic więcej nie mam do nadmienienia. Spodziewam się, że panowie interpelanci nabiorą przekonania. że nie zachodzi nic takiego, coby mogło nadwerężyć przyjaźne między Włochami a Niemcami stosunki. (Oklaski).

Chiaves: Ponieważ w r. 1866 byłem członkiem rządu, przeto mogę zapewnić w zastępstwie nieobecnego tu jen. Lamarmory, że ten ostatni zachował o wypadkach r. 1866 zupełne milczenie. Zresztą wątpię, aby ks. Bismark mógł utrzymywać, jakoby w naszych archiwach istniały dokumenta narażające na szwank godność naszą narodową.

Visconti-Venosta: Nie wiadomo mi nic o tem, aby ks. Bismark powiedział coś takiego, coby mogło być poczytanem za obrazę rządu włoskiego. Zresztą z końcem wojny z r. 1866 było zjednoczenie tak Niemiec jak i Włoch, a przeto rezultat. który każdego powinien zadowolić.

Na tem zakończono tyle głośne zajście w sprawie ogłoszenia dokumentów przez jen. Lamarmorę.

W sposób tak wymijający i na pozór neutralny odpowiedział minister Visconti-Venosta na interpelację, która miała tę kwestję wyjaśnić. Odpowiedź ta, podyktowana raz ze względu na powagę i popularność jen. Lamarmory w kraju, z drugiej na znaczenie sojuszu niemiecko-włoskiego, spowodowała, że jen. Lamarmora podał się do dymisji jako deputowany i członek armii włoskiej. Izba jednogłośnie dymisji nie przyjęła, udzielając zasłużonemu jenerałowi 2miesięcznego urlopu, zapewne w nadziei, iż w tym czasie drażliwość jenerała ułagodzi się. Tymczasem opinia publiczna we Włoszech oburzoną jest na ks. Bismarka.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj w sali narodnego domu bal techników. Zdaje się, iż będzie i liczny i ożywiony.

— Dzisiaj również urządza Towarzystwo artystów i śpiewaków zabawę składkową w małej sali tealralnej, na którą zaprosiło kilkadziesiąt osób.

— Wtorkowy bal akademicki, połączony z maskaradą, nie bardzo się powiódł. Tańców nie można było skleić, z powodu maskarady. a maskarada nie udała się z powodu tańców.

— „Bal techników“, którego świetność jest znaną odbędzie się dziś t. j. dnia 12. b. m. w sali domu Narodnego. Wielu bardzo zacnych ludzi zaproszono na gospodarzy i gospodynie. Cel tak szachetny bo na dochód Towarzystwa bratniej pomocy, niemniej eleganckie urządzenie, każą się spodziewać licznego udziału. Komitet postarał się także aby zaradzić niemiłym wypadkom w wydawaniu sukień. Kancelarja komitetu w hotelu Georga pod l. 29. jest otwartą do 9. wieczorem.

— Towarzystwo łyżwiarzy złożyło przez swego prezesa W. dr. Zygmunta Riegera na moje ręce kwotę 80 złr. w. a. dla ubogich miasta Lwowa, w których imieniu składam podziękowanie. Lwów dnia 9. lutego 1874.

Jasiński m. p.

— Podczas żałobnego nabożeństwa w kościele OO, Dominikanów za duszę śp. jenerała Rybińskiego zebrano 109 zł. 90 c., rubel jeden (1 zł. 50 c.), ćwierć guldena (25 c.), hr. Łoś zebrał 76 zł. Razem 187 zł. 65 c. Wydano na chór i ozdobę katafalku 106 zł. 40 c. Pozostało 81 zł. 25 c., którą to kwotę zawdzięczamy OO. Dominikanom, którzy daremnie odprawili solenne nabożeństwo. — Większość komitetu uchwaliła ofiarować Tow. opieki narodowej 40 zł., Tow. bratniej pomocy w Paryżu 41 zł. 25 c, O czem w imienin komitetu uwiadamiam szanownych ofiarodawców.

Wiktor Wiśniewski.

— Znalazłem pieniądze na ulicy Halickiej, właściciel tychże może się zgłosić pod adresem: Ulica „Ochronek“ nr. 6.

Wiktor Wiśniewski.

— Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej za rok 1873 odbędzie się w niedzielę 15. lutego o godzinie 3. po południu w lokalnościach „Koła“ na które to zgromadzenie dyrekcja Stowarzyszenia wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza.

— Dla wdowy po literacie złożył pan Richtmann Zygmunt 50 złr. w. a. na ręce administracji *Gaz. Nar.*

— Trzeci wieczór galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek d. 13. b. m. Program. 1. Nottebohm. Trio (c-dur) odegra panna D. i pp. Bruckmann, Wollmann. 2. Schumann. „Widmung“ odśpiewa p. S. C. 3. Hummel. Adagio i Finale z Fantazji odegra p. Tch. 4. Moniuszko. Pieśń odśpiewa p. S. C. 5. Nardine. Sonata odegra p. Wollmann. Początek z uderzeniem godziny 6.

— **Wiadomości policyjne.** Pozawczoraj wieczór przychwycono znanego złodzieja Jana Szczurowskiego właśnie w chwili, gdy odkręcał dużą lompę wartości 2 złr. w sieni szynku p. Wilhelma Tenenbauma pod l, 31 przy ulicy Karola Ludwika. Pokazało się, że Szczurowski w ten sposób już trzecią lampę skraść usiłował. Patrol policyjny odebrał pozawczoraj wieczór znanemu złodziejowi kieszonkowemu Marcinowi Wolańskiemu dwie męzkie kosznle i brukselinowy damski kaftanik. Wolański przyznał się, że te rzeczy przed kwadransem skradł na ulicy Sykstuskiej pewnej praczce z zawiniątka, które niosła na plecach. Kosznle są znaczone lit. J. R. *G. L.*

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 12. lutego b. r. z uderzeniem godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Ustanowienie sposobu pobierania podatku czynszowego. 2) Zamknięcie trzechletniej czynności Rady miejskiej.

— **Opera** We wtorek dnia 10. lntego dano „Roberta Djabła“ na pożegnalny wystep p. Cieślewskiego. Wykonanie Roberta wypadło wcale nie źle, pomimo tego, iż kilka ustępów wypuszczono, co się u nas dość często zdarza. Bohaterem tego wieczoru był p. Cieślewski, który śpiewał i grał bardzo dobrze. Zdaje się, że chciał wystąpieniem ostatniem zostawić po sobie tęskne wspomnienia, bo starał się partją swoją odśpiewać znakomicie. Starania były uwieńczone pomyślnym skut-

kiem. Na pożegnanie publiczność żegnała go serdecznymi oklaskami. Przyjęcie jakiego doznał we Lwowie znakomity tenor warszawski, zachęci go, niewątpimy, do częstszego odwiedzenia naszego miasta. Pan Borkowski starał się i zrobił co mógł. Partia Bertrama jest jedną z lepszych jego partji. Utrudza on ją sobie przez to, że zanadto ją forsuje w wysokim regiestrze swych nót. Publiczność obdarzała go zasłużonymi okłaskami. Pan Mikulski jako Rembeau zadowolnił znawców. Był on w tej roli o wiele lepszym i przyjemniejszym, niż pan Menkes, który ją dawniej śpiewał. Panna Kramer w roli Alicyi podobała się. Jest to artystka pracowita i zdolna. Partją swoją odśpiewała czysto, sumiennie i pięknie. Pani Dawiakowska w roli Izabelli zachwyciła publiczność arją „Robercie, Robercie"! którą odśpiewała po mistrzowsku i zakończyła znakomitą kadencją, atakując od razu wysokie (re naturelle) w wielkim forte, co ogromny wywarło efekt. Gra pani Dowiakowskiej odznaczała się dystynkcją i nowością. Duet z p. Cieślewskim wypadł doskonale. Najlepiej z całej opery grano akt 4. i 5. Tercet i finał wykonano znakomicie.

— **Obwieszczenie**. Na podstawie §. 27. statutu, mam honor obwieścić szanownemu Towarzystwu wzajemnej pomocy dyetarjuszów galicyjskich, że z powodu początkowania tegoż jak zwykle trudnego, widzę potrzebę:

1. Ustanowić cztery nadzwyczajne wydziałowe posiedzenia, które się odbywać będą tygodniowo każdego czwartku od 12. b. m. włącznie począwszy, zawsze o godz. 6. wieczorem w gmachu dykatesteryalnym w sali ustnych sądowych rozpraw.

2. Ustanawiam też sesje w kole „zarządu", które każdego wtorku i każdej soboty od godz. 2. do 3. po południu odbywać się będą w pomieszkaniu przewodniczącego.

3. Szanownych pp. członków wydziału zwracam uwagę, iżby zechcieli niemożność uczestniczenia w posiedzeniach wcześnie usprawiedliwiać a przynajmniej oznajmiać.

4. W dotychczasowym braku regulaminu oznajmiam, że członkowie Towarzystwa wolny wstęp mają na posiedzenia wydziałowe jako „goście bez głosu", wszelako w czasie dyskusji nad sprawami, któreby szczegółowo i osobiście członków Towarzystwa dotyczyły, będą proszeni na ustęp.

5. Ofiarność dla współstowarzyszonych, uszanowanie dla ustaw statutem przyjętych i karność w obec władz własnych legalnie wybranych, polecam szczególnie jako kardynalne podstawy, bez których się żadne Towarzystwo ani rozwinąć, ani utrzymać nie zdoła.

6. Panowie dyetarjusze wszelkich władz publicznych na prowincji raczą imienne spisy swoje podług formularza przy statucie danego wraz z oświadczeniem przystąpienia do Towarzystwa jak najspieszniej do „zarządu Towarzystwa" przesłać, ażeby obliczyć można ilość drukowanych potrzeb. Egzemplarzy statutów żądać mogą za przekazem należytości.

7. Wzywam szanownych członków Towarzystwa, ażeby tak we Lwowie jako też na prowincji działali z wiarą w siebie i w wyższą pomoc, z miłością dla siebie i dla towarzyszy, z nadzieją w sobie i w obywatelach kraju pokładaną, że jako kość z kości nie zostaniemy zabaczeni, ale i owszem wesprzą szlachetne usiłowania nasze, jeżeli mężko i zgodnie rządzić i kierować się będziemy. I Bóg pomoże i ludzie pomogą jeżeli przedewszystkiem sami sobie pomagać będziemy....

Lepsza przyszłość dla nas i dla rodzin naszych w ręku naszem, a więc szczęść Boże!

Od zarządu Towarzystwa dyetarjuszów galicyjskich we Lwowie d. 10. lutego 1874.

W przeszkodzeniu prezesa:
Fr. Bor. Twardowski, zastępca.

— **O zmarłym nagle w wagonie** I. klasy, w pociągu nr. I., donosi *Gaz. Lwow.* ze źródła autentycznego następujące szczegóły: Nazywał się on Jakób Iwanowicz Mercałów (nazwisko podano pozawczoraj mylnie) i był sekretarzem kolegialnym w Charkowie. Wracał do Charkowa z Nicei, gdzie dłuższy czas przebywał. Zmarły cierpiał na anewryzm — a śmierć nastąpiła w naturalny sposób, z błyskawiczną szybkością, jak to w tego rodzaju słabości zazwyczaj się zdarza. Siedzącemu w wagonie pękła nagle wielka tętnia piersiowa. Zmarły miał lat 40. Znaleziono przy nim paszport, w torbie zaś i w kieszonkach kamizelki gotówką w ilości 10.000 rubli. Sumę tę wziął w depozyt sąd w Busku. Konduktor w Barszczowicach spostrzegł śmierć podróżnego i nie opuszczał zwłok aż do Krasnego. Dwóch Anglików, którzy jechali wraz z Mercalowem, zatrzymano w Pddwołoczyskach, po sądowem wszakże sprawdzeniu naturalnej śmierci podróżnego, polecono telegraficznie puścić ich na wolność. O wypadku uwiadomiono rodzinę zmarłego w Charkowie telegrafem. Pogrzeb Mercalowa odbył się wczoraj.

— **XVI. Lista składek** na wybudowanie kaplicy w Dublanach. Od 12. listopada 1873 do końca stycznia 1874 wpłynęły następujące dary: a) od Wgo Kielanowskiego 50 złr., b) od Oddziału kamioneckiego 25 zł.. c) za pośrednictwem Oddziału sokalskiego składka dalsza: od Wgo Teodora Bilińskiego 5 złr., od Wej Zofii Szymanowskiej 2 złr,, od Wgo Kajetana Haleckiego 1 złr., od Wgo Kozłowskiego 1 złr., d) od Wgo Augustynowicza Władysława 10 złr., e) za kupon półroczny od oblig. indemn. 2 złr. 36 ct., f) z narosłej prowizji w banku galic. kr. po dzień 31. grudnia przybyło 9 złr. 24 ct., g) z narosłej prowizji w Tow. kred. po dzień 31. grudnia przybyło 34 złr. 35 ct.. Poprzednio wykazano gotówki 2056 złr. 39 ct. i oblig. indemn. wartości im. 105 złr.; razem 2196 zł. 34 ct. gotówką i oblig. indemn. im. wartości 105 złr. Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. Lwów dnia 31. stycznia 1874.

— † **Teodor Lutyński**, żołnierz polski z ostatniego powstania zmarł tymi dniami w Szwecji. Był to dobry żołnierz, poczciwy ojciec rodziny i prawy, szczerze ojczyznę miłujący obywatel. Po powstaniu udał się z rodziną naprzód do Szwajcarji, a następnie do Szwecji, gdzie znalazł zajęcie w Nörkopink w wielkim zakładzie litograficznym Litografiska Akcie Bogalet. Jako drukarz i litograf, zyskał sobie przyjaźń i szacunek kolegów i pryncypałów. Nagle zasłabnął. Ciężką chorobą dotknięty przeniósł się do Sztokholmu. Nędza i śmierć głodowa zagrażała choremu wychodźcy i całej jego rodzinie. Wiadomość o nieszczęśliwem położeniu Lutyńskiego doszła do królowej Józefiny, matki króla, panującego dziś w Szwecji. Królowa znana ze swej dobroczynności i sympatji dla naszego narodu, zajęła się losem wygnańców, kazała wynająć schludne pomieszkanie, posłała własnego lekarza, a pieczę nad chorym poleciła Siostrom miłosierdzia. Oprócz tego ofiarowała królowa rodzinie 1500 tal. na założenie magazynu. Lutyński umarł błogosławiąc gościnną ziemię szwedzką.

P. S. stosując się do życzenia zmarłego rodaka, upraszamy w jego imieniu łaskawego czytelnika, któryby znał kogo z rodziny zamieszkałej przed dziesięciu laty w Suwałkach, aby tam przesłał łaskawie tę wieść bolesną i przynajmniej słaby ten promyk pociechy — doręczył zarazem adres wdowy, która mieszka tutaj w Sztokholmie Götgatan nr. 9.

— **Dawid Frydryk Strauss**. Niemieckie dzienniki donoszą o śmierci znakomitego autora „Żywotu Jezusa Chrystusa", — Dawida Frydryka Straussa. Urodził się on w Szwabii 27. stycznia 1808 r. w Lndwigsburgu w wirtembergskiem. Kształcąc się do stanu duchownego, uczęszczał do seminarjum duchownego, a następnie był wysłany na wszechnicę do Berlina. W 1832 r. został repetytorem w seminarjum teologicznem w Tübingen i jednocześnie jako docent rozpoczął wykłady filozoficzne. W 1835 r. wydał znakomite swoje dzieło: „Żywot Jezusa Chrystusa", w dwóch tomach, które wywołało w duchowieństwie ogromne oburzenie. Dzieło to zostało zabronione, a sam Strauss zmuszony był usunąć się od nauczania publicznego. Nie zastraszyło go to wszakże, i przez dwa lata walczył na pismie ze swemi przeciwnikami. Powołany przez grono profesorskie w 1839 r. do Zurichu dla objęcia katedry dogmatyki i historji kościelnej, musiał ustąpić przed oburzeniem pobożnych mieszkańców. W 1840 r. zaczął wydawać dwutomowe dzieło p. t,: „Religia chrześcjańska w rozwoju swym historycznym i w walce z nowoczesną umiejętnością." W tymże samym roku ożenił się, ale małżeństwo nie wypadło szczęśliwie, i wkrótce małżonkowie rozstali się ze sobą na zawsze. Przyjmował też czynny udział w walce konstytucyjnej. Wybrany w 1848 r. na posła do Izby wirtembergskiej, nie podobał się z powodu swych zachowawczych przekonań. Usunąwszy się od życia politycznego, poświęcił się pracom literacko-naukowym. Od r. 1849 wydał wiele dobrze opracowanych monografji. Gdy Renan ogłosił drukiem: „Żywot Jezusa Chrystusa", Straus wydał również dawne swe dzieło o Jezusie Chrstusie opracowane tylko popularnie dla ludu (Lipsk, 1874 r.). To zwróciło znowu uwagę na Straussa. Został nawet zaproszony na dwór książęcy do Darmstadtu, gdzie księżna Alicja okazywała mu wielkie względy. W czasie wojny francusko-niemieckiej toczył walkę listowną bardzo ciekawą z Renanem. W lipcu 1872 r. wydał rodzaj swego testamentu p. t. „Dawna i nowa wiara". Chory na raka — nie ustawał wszakże pracować aż do śmierci.

— **Towarzystwo byłych uczniów szkoły Batiniolskiej** odbyło dnia 1. Intego zebranie półroczne, prawdopodobnie ostatnie w lokalnościach szkoły, która za kilka miesięcy przejdzie w ręce francuskie. Sekretarz komitetu p. Karol Zaleski. najmłodszy syn Bohdana, odczytał sprawozdanie z czynności komitetowych; kasjer p. R. Orłowski, zdał sprawę ze stanu kasy, która powiększyła się prawie w dwójnasób przez wylosowanie będącej własnością Towarzystwa obligacji kredytu ziemskiego. Po zajmującej dyskusji nad wnioskami członków udali się stowarzyszeni na ucztę do Palais-Royal, której znaczenie podniosły patrjotyczne toasty i odśpiewane pieśni narodowe.

— **Syamscy bracia**. Jeden z dzienników Nowojorskich ogłosił depeszę z Riszmond (w Wirginii) zawierającą wiele szczegołów o śmierci bliźniaków syamskich, która nastąpiła d. 17. stycznia w Mount-Airy (w Karolinie północnej.) Chang, mówi depesza, został przeszłego lata częściowo sparaliżowany i od tego czasu był bardzo nerwowym i wycieńczonym; ulgi w cierpieniach szukał on w trunku. Na kilka dni przed śmiercią czuł się tak słabym, że obaj bracia musieli położyć się do łóżka; ale słabość nie była tak silną, aby się można było spodziewać jakiej katastrofy. W piątek d. 16. wieczór obydwaj jak zwykle położyli się do łóżka, ale w ciągu nocy pogorszyło się Changowi, a w sobotę rano, około 4. godziny zmarł nagle. Śmierć Changa wzruszyła tak dalece Enga, że przez dłuższy czas był jakby wściekły i okazywał giestami nieprzytomność umysłu. Po tym napadzie nastąpiła do śmierci podobna ospałość a w dwie godziny po śmierci Changa wydał Eug ostatnie tchnienie. Żony i familje bliźniaków są pogrążone w głębokim smutku, a dzieci z których większa część jest głuchoniemych, wyrażają swój smutek w sposób przerażający.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Sławny z cynizmu i bluźnierstwa przeciwko narodowi naszemu i Polsce, *Tygodnik katolicki* zmniejszył format i poświęca się odtąd jak pisze chwalący go *Przegląd lwowski* kwestjom teologicznym. Na kogoż zdał obowiązek brutalnej polemiki i potępienia patrjotycznych działań? O tem nie doniósł w swem piśmie ksiądz Podolski.

— Kto chce wiedzieć jak Jeznici rozumieją nieomylność i powagę papieżów, niechaj przeczyta w *Przeglądzie lwowskim*: „Historję kasaty zakonu Jezuitów i jego zachowania na Białej Rusi" napisaną przez księdza Załęskiego. Przy największem pozornem poszanowaniu dla papieża i uznaniu jego cnót, wystawiony jest Klemens XIV. jako niedołęga i człowiek działający pod przymusem dworów na zgubę kościoła. Lecz nie tylko dwory ale i poufni papieża a pomiędzy nimi kucharz Franciszek i handlarz zbożem Boschi wywierali wpływ na jego umysł i kierowali jego wolą. Gdyby jaki liberał napisał o którejkolwiek z bull papieskich, że była ona doradzaną przez kucharza, ogłoszonoby go za heretyka. Dostaje się także mocno po skórze i księdzu Theinerowi, znakomitemu historykowi i wydawcy akt dawnych z archiwów watykańskich, za jego nieprzyjaźń dla Jezuitów. Ksiądz Załęski, którego w adorującej się wzajemnie falandze pisarzy ultramontańskich ogłoszono za pierwszorzędnego historyka, wziął sobie za zadanie przeinaczyć świadectwo historji, niekorzystnie jak wiadomo mówiące o jego zakonie. Prawdy przedmiotowej, bezstronności, trudno się w jego dziełach dopatrzeć. Pisze on historję jak mu ślubowanie i posłuszeństwo zakonu nakazuje, pracami też swojemi składa niewątpliwe dowody zasługi dla zakonu, którego jest członkiem.

— Prezydjum c. k. sądu wyższego we Lwowie odwołując się do okólników swych z dnia 12. marca 1870 r. l. 2354 i z dnia 27, lutego 1873 r. l. 1970, poleciło okólnikiem do prezydjów i naczelnictw sądów wschodniej Galicji w dniu 23. stycznia 1874 r. l. 942 pr. wydanym *Prawnika* jako ze wszech miar pożądane i pożyteczne czasopismo wszystkim urzędnikom sądowym jak najgoręciej wzywając do jak najsilniejszego poparcia tegoż wydawnictwa, tak przez nadsyłanie prac umieścić się mających, jak też przez liczną prenumeratę."

— Dochodzi nas smutna z Monachium wiadomość o naszym utalentowanym malarzu, Maksymilianie Gierymskim, którego znakomitsze prace były w *Gazecie Narodowej* r. z. opisane. Choroba piersiowa bardzo rozwinięta sprawiła, że lekarze wysłali artystę z Monachium do Rzymu, gdzie obecnie przebywa, pielęgnowany przez młodszego brata Aleksandra, także malarza. W Rzymie stan zdrowia Maksymiliana nie polepszył się, jest niepewność czy przejdzie szczęśliwie tę chorobę nasz znakomity malarz scen z powstania 1863 roku.

— **Wiadomości społeczno - ekonom.**

— Przed laty kilkunastu w Toruniu, który został zupełnie prawie zniemczony przez rząd niemiecki, nie było sklepów, restauracji i hoteli polskich. Obecnie liczba ich coraz się powiększa. Świeżo przy ulicy Szerokiej pani M. Perzyńska otworzyła kawiarnię warszawską; o hotelu polskim już donosiliśmy. Powoli działalność na tem polu znacznie pomnoży byt i siłę polską, byle tylko szlachta niemarnowała jak dotąd to robi ziemi polskiej i nie oddawała jej lekkomyślnie w ręce wrogów.

— Florjan Grubiński i Karol Fidler, inżynierowie-mechanicy, wynaleźli wspólną pracą machinę, przeznaczoną dla cukrowni. i rokującą dla przemysłu cukrowniczego znaczne korzyści. Machina ta służy do nakładania na blachy tartych buraków, poczem sama poddaje takowe prasie hidraulicznej, przezco oszczędza trudu mniej więcej sześćdziesięciu robotnikom. Ponieważ wynalazcom brakowało odpowiedniego funduszu do wprowadzenia pomysłu swego w wykonanie, przeto p. Ignacy Psarski, obywatel powiatu Lityńskiego, gub. Podolskiej, przejęty jego pożytecznością i praktycznością, udzielił im na ten cel potrzebną sumę pieniężną, zastrzegając tylko w akcie notarjalnynym, temi dniami w Warszawie zdziałanym, żeby pp. Grubiński i Fidler przypadającą nań część zysków składali do warszawskiego banku handlowego, poczem fundusz ten, skoro do wymaganej wysokości urośnie, użytym być ma przez lat trzy na stypendjum lub zapomogę, po 150 rs. rocznie, dla młodego technika potrzebującego kształcić się bądź w kraju, bądź zagranicą.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. W drugiej połowie stycznia r. b. ustał księgosusz w kwarantanie husiatyńskiej i w Probużnie w powiecie husiatyńskim, oraz w Ostałowicach w powiecie przemyślańskim, wybuchł zaś w miasteczku Husiatynie i Siekierzyńcach w powiecie husiatyńskim, w Skale w powiecie borszczowskim, w Chorostkowie w powiecie rohatyńskim, w Stojanowie w powiecie kamioneckim, w Tustaniu, Stanisławowie i w Załukwi w powiecie stanisławowskim.

Oprócz tego panuje zaraza jeszcze w Horoszowie, Burdiakowcach, Zbrzyziu, Wołkowcach w powiecie borszczowskim, w Konkolnikach i Siemikowcach w powiecie rohatyńskim, w Bilczu w powiecie zaleszczyckim i w Tyśmienicy w powiecie tłumackim.

Z ogólnej liczba bydła rogatego w tych miejscowościach 6396 sztuk w 75 zagrodach padło 92, ubito zaś 98 chorych i 333 podejrzanych o zarazę.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj o godz. 3ciej po południu wyjechał cesarz z Wiednia do Petersburga. Dzisiaj o 7mej rano miał stanąć w Warszawie, tam dwie godziny zabawić, oglądnąć pułk piechoty swego nazwiska i po śniadaniu ruszyć dalej do Petersburga.

W Czerniowcach umarł marszałek sejmu, Hormuzaki.

Jeerał Raming mianowany został dożywotnim członkiem Izby wyższej Rady państwa.

Centralistyczny *Tagesbote* donosi: „Zasiągnąwszy przyzwolenia Izby panów na pociągnięcie przed sąd jej członka, hr. Wickenburga (byłego ministra), wnosi zastępca prękuratora, Pelser, aby wytoczono śledztwo przeciw dyrektorowi „Towarzystwa asekuracyjnego elementarnego" Reachowi. o oszustwo, dalej przeciw hr. Wickenburgowi, br. Raulemu i br. Sothenowi o zawinione bankructwo. Według pism wiedeńskich może to wszystko nastąpi, ale jeszcze nie nastąpiło.

Komisja wyznaniowa Izby posłów brnie w swej nienawiści do kościoła katolickiego, tak dalece, że aż rząd ją w swoich organach przestrzega. Ma ona wnieść nawet wydanie nowej roty przysięgi dla biskupów (zapewne majowej pruskiej), skoro dotyczące rokowania między klubami lewicy i postępowym się ukończą.

W urządzonej już we Wiedniu rządowej kasie zaliczkowej pobierane będą następujące procenta: od wekslów placowych z terminem trzymiesięcznym 7 prct., z terminem sześcio-miesięcznym 7 i pół prct,, od wekslów domicylowanych z term. 3 m. 7 i pół prct., z term. 6 m. 8 prct.; od zaliczek na weksle, effekta i towary 8 prct.; przy prolongacjach procent podwyższony o pół prct. Odpowiedź na podanie o eskontowanie weksli i zaliczkę na zastaw wekslów i effektów, tudzież wypłata nastąpi nazajutrz po wniesieniu podania, a na zastaw towarów w czasie ile możności jak najkrótszym.

Partja ministerjalna u nas lubi zawsze pokrywać swe sojusze z centralistami lub z żydami centralistami firmą polskości interesu polskiego, polityki polskiej. Członkowie tej partji ministerjalnej, zasiadającej w Radzie państwa, powołują się na wielkich patrjotów i podnoszą krzyk ogromny z powodu, iż komisja, z grona poselskiego polskiego wybrana, w projekcie statutów dla tego grona zaproponowała, ażeby klub nazwę nosił klubu poselskiego a większość tę propozycję przyjęła. Partja ministerjalna groziła wystąpieniem z klubu, co zniewolała większość do powtórnej uchwały, iż klub będzie się nazywał polskim klubem poselskim! A dziecinna ta borba naszych ministerjalistów, popierających bądźcobądź dzisiejsze centralistyczne ministerstwo, dostarczyło tutejszemu organowi treści do śmiesznych elukubracji o partji postępowej polskiej tj. ministerjalnej i partji wstecznej t. j. antiministerjalnej. Daremne trudy zadaje sobie *Dziennik Polski* ażeby partję ministerjalną przedstawić jako prawdziwie polską, postępową, a partję antiministerjalną jako klerykalną feudalną, reakcyjną, niepolsską! Dziś już w całym kraju wiedzą, co o takich bałamutach sądzić.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowano.

Wiedeń d. 10. lutego. Lata wolne od podatków przy nowych budowlach i przybudowaniach Izba uchwaliła podług wniosków komisji. Zatwierdzono wybory posła Venturi z Cavalese. Następne posiedzenie w piątek.

Placht za oszustwo i sprzeniewierzenie skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10. lutego 1874.
godzina 4. min. 40. po południu.

Berlin, Russ. Banknoten $92\frac{7}{8}$. Credit. Actien $139\frac{3}{4}$. Lombarden $93\frac{7}{8}$. Galizier $103\frac{3}{4}$. Staatsbahn $193\frac{3}{4}$. Rumänier $40\frac{5}{8}$. Oesterr. Banknoten $89\frac{1}{4}$. Usposobienie ciche.

Wiedeń d. 11. lutego 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	235.50.	Anglo-austr.	155.—.
Unionsbank	135.—.	Vereinsbank	24.—,
Kolei Kar. Lud.	233.—.	Kolej południ.	160.50.
Franko-austr.	47.50.	Baubank	79.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 11. lutego 1874.
godzina 2. minut 5. po południu.

Akcje fran.-aus.	47.25.	Węgier. kred.	142.50
Anglo-austr.	155.75.	Unionsbank	135.—.
Kolej Kar. Lud.	233.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	160.50.	Kolej Alföp.	142.—.
Kolej Elżbiety	211.50.	Kolej Lw.-czer	142.—.
Czes. Nordostba.	190.—.	Vereins-Bank	24.25
Kolej Rudolfa	158.50.	Węg. Ostbahn.	54.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	141.50.
Koszyc.-Oderb.	—.—.	Verkehrsbank	124.50.
Losy tureckie	45.—.	Baubank-Act.	81.—.
Kolej państwow.	328.—.	Bankverein	76.50.
Wied. Bauver.	44.25.	Hyp. Ren. ban.	31.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtoreki czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 12. lutego 1874.
Ostatni występ pana A. Siedleckiego
prestidigitatora wyższej salonowej magii
Abrakadabra.
Program: 1) Kanarki posłuszne. 2) Zaczarowana kuchnia. 3) Szpada Aleksan. Macedońskiego. 4) Karty bezikowe. 5) Zaklęty piekarz. 6) Cygaro Mefista. 7) Siła szatańska. 8) Bankier nadpowietrzny.
ŻAKI
Komiczna operetka w 2 aktach Kazimierza Hoffmana. — Libretto St. Dobrzańskiego.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. lutego.

	płacą zł r.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	232 50	234
„ Lwow.-Czern. Jassy	140 50	142 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	199 —	203 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	81 —	81 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	81 25	82 25
Banku hip. gal. 6 pr.	84 75	85 40
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 40	78 10
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ miasta Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 31
Dukat cesarski	5 28	5 36
Napoleondor	8 98	9 6
Pół imperjał rosyjski	9 12	9 28
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Srebro	106 50	108 —

Wiedeń d. 9. lutego.

	płacą zł r.	żądają w. a.
Powszechny dług państw. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 40	69 50
„ „ w sreb. 5 „	74 40	74 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	320 —	330 —
1839 1/5 losu „	287 —	290 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 25	98 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 25	103 75
1860 „ 100 „ „ „	109 50	110 —
1864 „ 100 „ „ „	140 50	141 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120 —	120 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	77 25	78 —
Bukowińskie	76 —	78 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	99 25	99 50
Węg. poż. premiowa 100 złr.	82 50	82 75
Turocka poż. kol. po 400 fr	45 25	45 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154 25	154 75
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	117 —	119 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	235 75	— —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	142 25	142 75
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	925	935 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	47 50	48 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	37 —	38 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	195 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	31 25	31 75
Banku nar. austr po 600 zł.	980 —	981 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	71 —	71 50
Unionbank po 200 złr.	134 —	135 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	23 25	23 75
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	125 —	126 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	170 —	172 —
Wied. bankver. po 200 złr.	76 —	77 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	117 —	117 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	142 50	143 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	212 50	213 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2030 —	2035 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	206 50	207 50
Kol. gal. Karl. L. po 200 złr.	231 50	232 —
Lw. Czer. Jas. po 200 złr. k.	140 50	142 —
Mor. Szl. (ecost.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	191 —	193 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	100 —	101 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 75	159 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	136 50	137 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	328 50	329 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	159 50	160 —
Tramway wied. po 200 zł	168 —	169 —
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	101 —	105 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	50 50	51 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	132 50	133 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	81 —	81 50
„ „ wied. „ 100 „	41 25	41 75
„ tanich pom. po 100 z.	17 25	17 75
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł		
Boden cred. allg. 5 st. 5 pr. sr.	95 75	96 25
„ spłac. w 38 lat. 5 p. wa.	86 50	87 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	72 —	73 —
„ „ 5 pr. w. a.	80 —	80 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	84 75	85 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92 50	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 40	91 55
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	97 75	80 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	86 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	95 75	96 25
Dniestrzańska 300 „ „	39 50	38 —
Elżbietypo 5 pr. srebr. w. a.	96 —	96 25
„ em. 1862 5 pr.	93 50	93 75
„ em. 1870 5 pr.	103 25	103 75
„ em. 1872 5 pr.	101 25	101 75
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 —	92 —
„ „ 5 pr. w. a	84 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	105 —	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	106 25	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 50	104 —
„ III. em. 1871 300	101 70	101 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	76 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 —	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 50	95 75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	94 —	94 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	— —	82 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	169 50	170 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	13 50	14 —
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 —	23 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	24 —	25 —
Stanisław. (poł.) po 20 zł. wa.	18 —	18 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	25 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	19 —	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95 15	95 35
Hamburg 100 mark. banko.	55 40	55 60
Londyn 10 ft. sterl.	112 55	112 80
Paryż. 100 frank.	44 50	44 60

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*
Revalesciére du Barry
Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.928. Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalesciere, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg po dwuletniem ciągłem jej używaniu prawie wyleczonym zostałem, i znowu jak za dobrych czasów zajęciom moim oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pau najserdeczniejszą moją wdzięczność.

Certyfikat Nr. 73.268. Trapani, Sycylia, 13. kwietnia 1870. Br. Sigmo.

Żona moja, ofiara żółciowych i nerwowych cierpień, przy strasznej opuchlinie całego ciała, palpitacji serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipohondrji, przez medyków za niewyleczoną uznana, zbawienie swoje znalazła używając Revalesciére du Barry, i dzisiaj mimo 49 l

Ekspedytor pocztowy

z kaucją, we wszystkich gałęziach pocztowych dobrze obznajomiony, poszukuje przy c. k. urzędzie pocztowym, miejsca. Uprasza o jak najrychlejszą odpowiedź pod adresem **E. S. Nr. 3** poste restante Lwów. 1504 1—2

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego ormiańskiego **„Pil Montis“** odbędzie się na dniu 16. marca 1874 w zwyczajnych godzinach publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą. 1507 1—3

Lwów dnia 8. lutego 1874.

Przestroga.

Ostrzegam, że wekslów nie wydaję i nie płacę. 1498 1—3

Myszkowie d. 6. lutego 1874.

Wiktor hr. Baworowski.

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania.

Czysto - roślinne pigułki

American-

Pills by Bôldt

czyszczące krew.

Odnowienie pierwiastków, usuwają złe soki, flegme, pozostałości itp.

Dla osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Dla kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.

Pudełko (65 — 70 pigułek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Prawdziwe do nabycia: we **Lwowie** w **apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera:** w Krakowie w apt. Stockmara, w Peszcie u J. Török i u J. Kozdera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i stempel: Droguerie médicinale A. H. Boldt à Genève (Suisse). 1508 1—52

Biuro stręczeń
J. Mołodeckiego

przy ulicy Sykstuskiej Nr. 4 i Karola Ludwika Nr. 11 we Lwowie,

mając rozległe stosunki z firmami handlowemi w kraju i zagranicą, ułatwia kupna, przedaże dobr, lasów, realności i nabycie dzierżaw,

rekomenduje wszelkich oficjalistów, guwernantki, nauczycieli, bony i wszelką służbę dworską,

dostarcza za kontraktami parobków i dziewki robocze w mniejszych i większych partjach z okolic mazurskich i górskich. 1471 4—5

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 180 złr.

Dnia 2. marca 1874

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w sumie 120,983.000 zł.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: 250.000 zł., 220.000, 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000. 500 itd. i po 180 zł. a. w. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł., w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie.

Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha

1509 1—5 w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41.

Syrop z chiny i żelaza
PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 1035 11—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Komitet budowy kościoła ormiańsko-katolickiego urządza w Czerniowcach muzykalny 1483 2—2

Koncert

na dniu 21. lutego 1874, z którego dochód przeznaczony na ukończenie budowy tegoż kościoła.

PAPIER WEINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapalń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, gryple, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie mater. aptecznych pp. braci Marcińczyk. 1019 20—28

W majątku ¾ mili odległym od stacji koleji dniestrzańskiej, jest

1000 sztuk dębów

od 12 do 25 cali grubości do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu Bronisława Żuławskiego w Samborze. 1506 1—2

Biuro wywiadowcze

pod **„Złotą Kotwicą“**

Marji Tabaczkowskiej

przechodnia kamienica Androlego Nr. 29 rynek i Teatralna ulica Nr. 12,

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż nastręczyć może zdatnych rządców dóbr i agronomów egzaminowanych, leśniczych, ekonomów, maszynistów, kowalów, zdolnych ogrodników, z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, mielników i parobków do polnych robót, tudzież guwernantek, bon, panien służących i panien do szycia na maszynie, prywatne lekcje, metrów muzyki i służących każdego zawodu.

Załatwia wiza paszportowe.

Zajmuje się także odkupieniem i sprzedaniem lub zamianą przenoszonej garderoby męskiej i damskiej.

Polecam moje biuro Szanownej Publiczności i zostaję gotową do usług. 1472 1—?

M. Tabaczkowska.

Do apteki w Obertynie

potrzeba 1497 2—2

Asystenta farmacji
i Praktykanta.

Dla gospodarzy!!!

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we **Lwowie,** poleca:

Lubieniecki.

Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników. Jak mają chodzić koło pszczół aby rozmnożyć prędko pasieki i wydobyć z nich zysk jak największy, tak w zwyczajnych naszych ulach krajowych, jakoteż i w ulach dzierżonowych. Drugie wydanie poprawne i pomnożone przez **Konstantego Kluczenkę.** 3 tomy z 103 drzeworytami i tablicami. Lwów 1871. Cena złr. 5.

Rosenberg-Lipiński.

Wykład teorji uprawy ziemi z dzieła „Der praktische Ackerbau“ wyjęty i streszczony przez **praktycznego rolnika** z przedmową i uwagami z nauk i doświadczeń czerpanemi. Wydanie drugie. Z 4ma drzeworytami. w dużej 8ce stron. 334 Lwów 1871. Złr. 2. 50 ct.

Czepiński i Langie.

Powszechne ogrodnictwo. 3 tomy duże. Warszawa 1868. Złr. 6·70.

Rohlwes.

Nowy lekarz czyli **sposoby leczenia koni, bydła i owiec.** Wydanie 10te pomnożone Weterynarją homeopatyczną popularną przez **J. H. Lewandowskiego** w 8ce str. 425 z tablicą. Warszawa 1872. Złr. 2.

Kurowski.

Weterynarja popularna. Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych. Z 13 tablicami. 2 tomy duże z atlasem. Wydanie 4te powiększone. Warszawa. Złr. 5

Łyskowski.

Gospodarz. Część I. Rolnictwo. II. Chodowanie i choroby koni, bydła i owiec. III. Ogrodnictwo. IV. Pszczelnictwo. Dodatek: rozmaitości gospodarskie. Wydanie 4te poprawne. Brodnica 1868. — 90 ct. 1345 3—4

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6. 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1323 5—?

Do sprzedania

realność w Rozdole na przedmieściu Olchowieckiem Nr. 358, składająca się z domu murowanego o czterech pokojach, kuchni i piwnicy, tudzież ogrodu warzywnego z sadkiem w objętości jednego morga. Poleca się szczególniej pp. urzędnikom lub wojskowym pensjonowanym, szukającym spokojnego pomieszkania i zdrowego powietrza. Bliższa wiadomość u właścicieli listownie. Adres Józef Kwaśniewski w Koniuszkach, poczta Rohatyn. 1475 2—2

Ogrodnik i pisarz prowentowy

zdolni i pracowici, znajdą zaraz umieszczenie. — Zgłosić się do Szwajcara w Hotelu Angielskim. 1458 5—6

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rzaięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1031 10—13

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Szuka się
lokal na sklep

do najęcia, położony przy jednej z pryncypalnych ulic miasta — w rynku, przy ulicy Halickiej, lub poblizkości.

Oferty przyjmuje chiffre **A. T. 792** dom **Rudolfa Mosse, Prag.** 1494 3—3

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 1036 11—23

L. 224.

Konkurs.

W celu obsadzenia **posady sekretarza** przy urzędzie gminnym w Podhajcach z roczną płacą 400 złr. a. w. rozpisuje się niniejszem konkurs. Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia jakie posada ta wymaga, należy wnosić najpóźniej do 28. lutego na ręce Zwierzchności gminnej. 1499 3—3

Podhajce 5. lutego 1874.

Burmistrz

Izydor Kramarczuk.

HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia etc.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 1022 9—24

Dla panów przedsiębiorców budowli, budowniczych i kamieniarzów.

1873. **Carl Lissbauer & Comp.** **Medal zasługi.**

(k. k. Hof- Liferanten)

polecają swoje wyroby:

C. k. uprzyw. hydrauliczne wapno cementowe i gips do sztukaterji,

uznane według świadectw zawodowych rzeczoznawców za najlepsze i najwydatniejsze wyroby tego rodzaju, jakoteż

Portland cement prima Qualität

po możliwych tanich cenach fabrycznych (Roczny wyrób około 1,200.000 cetn. hydr. wapna cementnego i 300.000 cetnar. gipsu do sztukaterji i pognojowego). **Kantor** przyjmujący łaskawe zlecenia: we **Wiedniu, VI, Bez. Mollardgasse 14.** 1495 1—4

Niezawodną pomoc

przeciw

podagrze, reumatyzmowi

i cierpieniom nerwowym wszelkiego rodzaju,

udziela szybko i niezawodnie, wypróbowany od dawna, znany w kraju i zagranicą, jako pewny w swych skutkach, a niedający się żadnym innym zastąpić, środek preperowany przez

aptekarza **J. Herbabny** we Wiedniu.

aus Heilkräutern der bairischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin“

Cena flaszki oryginalnej neuroxylinu (zawinięty w różowy papier) mocniejszego gatunku 1 zł. 20 ct., flakon słabszego (w zielonem) 1 zł. Pudełko pigułek antigoścowych przeciw zastarzałym cierpieniom 1 zł. 50 ct.

Skład centralny do wysyłek „Neuroxylinu“ i roślinnych pigułek przeciwgośćowe *Wiedniu u pana J. Weiss apt. pod murzynkiem, Tuchlauben 27.* **Dla Galicji główny skład dla Lwowa u ZYGMUNTA RUCKERA, apt. pod srebrnym orłem,** w Koszycach u A. Wandraschek. 1072I 4—6

Zakład budowy wodnych i parowych

młynów, tartaków, gorzelni,

z najnowszemi patentowanemi przyrządami: kościarni, olejarni, przyrządów wiertniczych i destylarni nafty, fabryka machin i kotłów parowych, oraz wszelkich narzędzi rolniczych

L. ZIELENEWSKIEGO

poleca niniejszem oprócz znanych dotąd machin i narzędzi, **nowe** — na wszystkich wystawach uznane za najlepsze, a które tak własnego wyrobu jak i *z najpierwszych zagranicznych fabryk* ma zawsze na **składzie**, jakoto:

Młocarnie sztyftowe, z wyst. wied. **ręczne** i **kieratowe**, stałe i przewoźne, dla mniejszych i większych gospodarstw po cenach od **130** złr. Jedna przewozowa może służyć kilku sąsiadom.

Sortowniki uniwersalne z wyst. wiedeń. ręczne, które wydzielają ze zboża piasek, kamyki, w ogóle wszystkie obce ciała.

Machiny do czyszczenia zboża, Puhlmana, patentow. dla młynów i większych gospodarstw. Ziarna przez tarcie czyszczą się w nich z wszelkiej śniedzi i t. p.

Machiny do sortowania i czyszczenia zboża: „Eclipsy“, które działają zapomocą wiania, trzęsienia i siania — małe i wielkie — z sitami i na drobne nasiona — kombinowane z elewatorem i wagą itp.

Kartoflarki nowe z wyst. wied., na dwa konie, skuteczne i w ciężkiej ziemi.

Sikawki i pompy do wszelkiego użytku w gospodarstwie i przeciw pożarom. 1498 2—6

Żniwiarki Samuelsona

„najlepsze a najtańsze“ „ROYAL“ „nowopoprawne“.

W r. 1873 w samej Galicji dostarczyłem tych żniwiarek 83 sztuk, otrzymując zewsząd najchlubniejsze dla nich świadectwa, które każdy interesowany u mnie przeglądać może. Uzyskały one w tymże roku 7 pierwszych nagród. Na moje żądanie p. Samuelson ulepszył tę żniwiarkę dodając **przyrząd do przewożenia jej w pole** na jej kole własnem, przy czem tylko 3 stopy szerokości zajmuje.

Z powodu tego znakomitego *ulepszenia*, oraz wskutek zbyt *wysokiego ażjo* stanęła na ten rok cena:

za 1. Royal z przyrządem do transportu loco Kraków złr. w. a. 385.

Zamówienie należy zapewnić zadatkiem ⅓ ceny. Zamawiający atoli w terminie aż do **ostatniego lutego** 1874 r. otrzymają **po tej samej cenie do każdej stacji kolejowej** w Galicji. Warunki i termin powyższy jest nieodwołalny. **Na żądanie** dostarczam i **Ceres** i wszelkie inne. **Kredytu udzielam za osobną umową, oraz za pośrednictwem Spółki komisowej lwowskiej.**

Scholastyki

w Krakowie we własnych zabudowaniach przy ulicy Krowoderskiej.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 1005 34—36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak.

C. k. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 15. lutego r. b. aż do dalszego postanowienia przyjmowane będzie w naszej stacji **Trzcianie, drzewo do transportu w ruchu towarowym przy ładunku w całych wagonach** (200 cet. cłow. do jednego listu frachtowego) pod warunkami, że ładowanie drzewa przez ludzi i kosztem odsyłającego uskuteczni się.

Należytość za własną przestrzeń pobieraną będzie podług naszej taryfy z dnia 15. maja 1872 i dodatków, norm i miloskazu do niej ustanowionych 1505 1—3

Lwów w styczniu 1874.

DYREKCJA RUCHU.

Głosy Publiczności.

Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80—90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**

sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabienia piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.

STOMATICON,

Woda do ust

Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

uznana

w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 1091 12—12

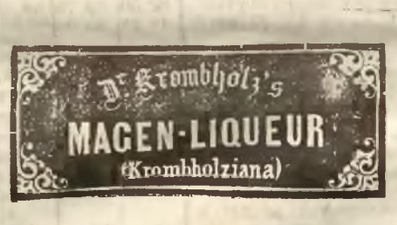

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży.

Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u K. **Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w apt. pod węgierską koroną **J. Piepesa** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.**

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenchechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Stryju** Gärtner apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlitki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 26, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKIEWICZA.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.